

Kreator

Autor tekstu: **Lucjan Ferus**

Czyli potrzeba punktu odniesienia

W 1951 roku Kościół Katolicki oficjalnie uznał model Wielkiego Wybuchu za zgodny z Biblią. Wcześniej, tenże sam Kościół akceptował i uznawał geocentryczny model Ptolemeusza za obraz Wszechświata zgodny z Pismem Św.,... ponieważ jego wielkim plusem było pozostawienie poza sferą gwiazd stałych, wiele miejsca na niebo i piekło.

"W 1981 roku Kościół Kat, zdecydował się zaprosić grupę ekspertów i zasięgnąć ich rady w sprawach kosmologicznych. Papież powiedział nam, że swobodne badanie ewolucji Wszechświata po Wielkim Wybuchu nie budzą żadnych zastrzeżeń Kościoła, lecz od zgłębiania samego Wielkiego Wybuchu należy się powstrzymać, gdyż chodzi tu o akt stworzenia, a tym samym o akt boży."
Stephen W. Hawking

Nieprawdą jest, iż na początku był chaos. Skąd on by się wziął? Nieprawdą jest także, iż na początku był wodór /profesorze Ditwurth/, albo, że było światło /profesorze Sedlak/, a nawet i to jest nieprawdą, iż na początku Bóg stworzył Niebo i Ziemię /nieznany autorze tego prastarego mitu umieszczonego w Księdze Rodzaju/. Albowiem wzmiankowany wyżej akt kreacji był rezultatem przemyśleń Boga nad sensem swego istnienia. Zatem najbliższe prawdy wydaje się być twierdzenie, iż na początku było jednak słowo. Słowo — a więc wyartykułowana myśl stwórcy. To było właściwym początkiem wydarzeń, które zaowocowały potem stworzeniem wszechświata, świata i nas samych. Ale nie uprzedzajmy faktów. Było to tak:

... "Jestem, który jestem... ale co to znaczy?... że jestem to pewne... ale właściwie dlaczego?... myślę więc jestem... no tak, to jest pewien argument... ale co poza tym?... czy to znaczy, iż gdybym nie myślał — nie byłoby mnie?... ciekawe... wygląda na to, że nie mogę przestać myśleć, bo ... ee!... dość tych głupot!... pomyślmy o czymś poważniejszym;... kim jestem?... chyba sobą... ale co to oznacza?... jestem bytem świadomym swego istnienia... phi!... też mi wielkie odkrycie?!.. a co jeszcze mogę o sobie powiedzieć?... hmm.., zastanówmy się... ale zaraz, dlaczego ja tak o sobie mówię w liczbie mnogiej? Jest mi z tym różnie?...A, nieważne...

Przede wszystkim, skąd się wziąłem?.., nie wiem... nie wiem?... chyba, istniałem zawsze... ale to nie jest odpowiedź na powyższe pytanie. A zatem skąd się wziąłem?... z przyczyn naturalnych, czy może zostałem stworzony przez jakąś wyższą istotę?... ale po co?... a poza tym skąd ona się wzięła?... nie!... takie rozumowanie do niczego nie prowadzi!... zatem muszę uznać, iż nie wiem skąd się wziąłem?!,.. na to wygląda... no dobrze, zostawmy na razie ten problem.

Jak długo istnieję?... odkąd pamięcią sięgam zawsze byłem... a właściwie zawsze jestem ... a więc przynajmniej tu nie ma żadnej wątpliwości. Ale zaraz, zaraz... mogło przecież tak być, iż kiedyś zaistniałem jednak, ale bez świadomości początku... czy to możliwe?... hmm... a kto to może wiedzieć, jeśli ja tego nie wiem?... no dobrze, jedźmy dalej; czy jestem istotą najwyższą?... względem czego?... w jakiej hierarchii wielkości lub wartości?... bez odpowiedzi zatem... czy jestem świętością?... o, wygląda na to, że wyłącznie świętością!... dobre i to!... jaką zajmuję przestrzeń?... jednym słowem — jaki jestem duży?.., a może wcale nie jestem duży?... ale jak to sprawdzić?... chyba znów pytanie bez odpowiedzi!?... to się zaczyna robić zbyt irytujące!... no dobrze,... później się nad tym . zastanowię... co jeszcze?... czy jestem sam, czy jeszcze ktoś inny prócz mnie istnieje?.., wydaje mi się, że jednak jestem samiuteńki... ale skąd ta pewność?... nie wiem... a więc to tylko przypuszczenie... nie za dużo aby tych przypuszczeń i pytań bez odpowiedzi?... ..., powinienem przecież wiedzieć wszystko!... dlaczego tak uważam?... czuję, że jestem wszechwiedzący... ale co to oznacza?... wiedzę o wszystkim i w każdym czasie... to dlaczego do cholery nie potrafię odpowiedzieć na niektóre pytania dotyczące mnie samego?!.., a poza tym, skąd mogę mieć pewność, iż wiem

wszystko?... ech!... zaczyna się to robić coraz bardziej zagmatwane!... no nic!... jedźmy dalej..., może później to się wyjaśni... jakie mam możliwości?... chyba nieskończone... a więc mogę wszystko?... naprawdę wszystko?... ale skąd to mogę wiedzieć?..., przecież, aby mieć pewność pod tym względem, musiałbym wpierw wszystko zrobić i dopiero wtedy mógłbym powiedzieć, iż na pewno wszystko mogę... a więc co?... jestem wszechmocny, czy nie?... czuję, że jestem... ale czy to dostateczny powód aby mieć pewność?... czy być czegoś pewnym, oznacza automatycznie być w prawdzie?... hmm... jakby to można potwierdzić empirycznie?... czy na przykład mógłbym stworzyć drugiego siebie?... albo swoje przeciwieństwo?... może by tak spróbować?... eee... lepiej nie!... nie wiadomo co by z tego mogło jeszcze wyniknąć!... myślimy zatem dalej!... gdzie ja się znajduję?... czy jest jakaś przestrzeń prócz mnie samego?... nic takiego nie widzę... ale to oznacza, iż nie znajduję się w żadnym konkretnym miejscu... a jeśli tak — to i mnie nie ma!... ech!... chyba mnie logika zawodzi... przecież czuję, że jestem... no i myślę... a więc jestem na pewno!... a zatem co z przestrzenią?... a gdzie jest powiedziane, iż ja muszę istnieć w konkretnej przestrzeni?... właściwie nigdzie... no więc, o co chodzi?... wynika jasno, iż przestrzeń nie jest mi konieczna do istnienia... a więc przynajmniej ten problem się wyjaśnił; istnieję nie w przestrzeni. A czas?... co z czasem?... jeśli istnieję — to znaczy, iż trwam w czasie... ale czy to oznacza, iż to ja mu podlegam, czy też mam nad nim władzę?... gdyby ja jemu — to podlegałbym przemijaniu ... a czy tak jest?... nie jestem pewien... a czego jestem pewien?... iż jestem bytem, dla którego nie istnieje czas przyszły ani przeszły, dla którego jest zawsze teraz ... no właśnie!... wygląda na to, że to jednak ja mam władzę nad czasem!... zatem, czy czas może istnieć poza mną?... a przestrzeni?... a materia?... niezmiernie interesujące problemy... czy w ogóle jest cokolwiek poza mną?... wygląda na to, że nie... to straszne!... sam jeden, bez początku i bez końca, wiedzący prawie o wszystkim i mający prawie nieskończone możliwości!... ale po co mi to wszystko?... po co wszechwiedza, skoro nie ma jej na co spożytkować?..., po co wszechmoc, skoro nie ma na co jej wykorzystać? ... do czego mogą mi się przydać te atrybuty mojej osoby?... może by tak co zrobić?... ale co?... pomyślimy... może to wyniknie samo, z głębi mojego jestestwa... co jeszcze mogę o sobie stwierdzić?... czy jestem szczęśliwy?... a czymże jest szczęście?... możliwością spełnienia swych pragnień i potrzeb... w takim razie chyba jestem, skoro wszystko mogę... hmm... jakoś nie czuję tej rozpierającej mnie szczęśliwości... dziwne... czy jestem mądry?..., ba! muszę być chyba, mądry!... a niepojęty?... eee!... to już chyba lekka przesada!... ja w każdym bądź razie pojmuję siebie... chociaż właściwie, jeśliby wziąć pod uwagę te pytania bez odpowiedzi, to chyba nie całkiem... lepiej dajmy temu spokój!... czy jestem dobry czy raczej zły?... nie mam pojęcia!... chyba, dobry... ale skąd to przekonanie się bierze?... nie wiem., tak mi się wydaje... a doskonały?... czy mogę powiedzieć o sobie, iż jestem doskonały?... i to jeszcze pod każdym względem?... powiedzieć mogę, ale czy to będzie prawda?... sam nie wiem... za dużo tych niewiadomych!... okazuje się, iż więcej o sobie nie wiem, niż wiem!... niesłychane!... więc może jestem miłosierny?... kochający?... może jestem... ale w stosunku do kogo?... przecież miłość i miłosierdzie mogą istnieć tylko w relacji do obiektu, który się darzy tymi uczuciami... a więc jak mogę przypisywać sobie te stany uczuciowe, będąc sam jeden?... mogę tylko przypuszczać, iż potencjalnie jestem kochającym i miłosiernym bytem... ee!... jakoś to głupio brzmi!... ale taka jest prawda!... a propos... czy jestem sprawiedliwy?... w stosunku do kogo?... dla siebie, na pewno takt... ale to chyba nie o to chodzi?... a wspaniałomyślny?... ale też dla kogo?... tak!... wyraźnie widzę, iż czegoś tu brakuje w tym wszystkim... no, oczywiście!... że też wcześniej na to nie wpadłem!... brakuje po prostu **punktu odniesienia!**.. to dlatego nie mogę stwierdzić, czy jestem duży czy mały, bo nie mam się z czym porównać. Z tego samego powodu nie mogę powiedzieć, czy jestem dobry, kochający, miłosierny i litościwy, sprawiedliwy i wspaniałomyślny — ponieważ nie ma drugiej istoty, w stosunku do której mogłyby się przejawiać te moje — niewątpliwie piękne — cechy!... i tu jest właśnie pies pogrzebany!... a więc czas najwyższy to zmienić!... należy odpowiedzieć sobie na podstawowe pytanie: czy lepsze jest jałowe trwanie doskonałego bytu, który pomimo nieskończonych możliwości nic nie robi, poza wspomnianym już trwaniem, czy też działanie się?... ciągły proces przemiany materii, ewoluującej w czasie i przestrzeni z jednej formy w drugą, z jednego stanu w inny,... aż po kres istnienia?... czy lepsza jest zastygła i zasklepiona sama w sobie doskonałość, nieprzemijalnego bytu istniejącego tylko dla siebie,... czy niedoskonały — bo obleczony w materię i podlegający czasowi — proces przemiany wszystkiego we wszystko?... czy lepsza jest doskonała jedność, czy niedoskonała wielość?... jak to rozsądzić?... jakie racje i po czyjej stronie będą?... taak... to jest problem, nad którym trzeba się poważnie zastanowić..."

Byt, który my ludzie nazwaliśmy potem Bogiem, zastanawiał się przez jakiś czas. Ile go mogło upłynąć?... chwilę tylko, czy całe eony?... a któż to może wiedzieć, skoro nie było żadnego punktu odniesienia według którego możnaby go zmierzyć. Ale to było wtedy całkiem nieistotne; czas ma znaczenie tylko dla tych, którzy podlegają przemijaniu.

Po pewnym czasie, podjął on swój wewnętrzny monolog

- „A więc podjąłem decyzję: stworzę byt materialny, który będzie miarą mojej wielkości... nazywał się on będzie Wszechświatem, albo Kosmosem. Umieszczę w nim istoty rozumne, świadome swego istnienia,... ale także świadome mojej obecności. To one będą mogły doświadczyć przejawów mojej dobroci, miłości do nich, miłosierdzia, wspaniałomyślności a także mojej sprawiedliwości,... nie wspominając już o wielu innych mych cechach, które mają rację bytu jedynie w odniesieniu do istot rozumnych... będą one miały takie cechy natury, aby te wszystkie moje przymioty mogły się zrealizować poprzez nich i umysł na tyle abstrakcyjny, aby uświadomić sobie ideał, ale też i przepaść jaka ich dzieli od niego... czy zatem te istoty nie będą mi bardziej potrzebne niż ja im?... jeśli nawet, to trzeba będzie tak urządzić, aby to wyglądało odwrotnie... coś się wymyśli w międzyczasie... tak więc wpierw wszechświat, a później zajmę się nimi. Osobiście... tak!... tak uczynię!... jest tylko jeden problem; skoro niczego prócz mnie nie ma — z czego mam stwarzać ten wszechświat?... z niczego?... a jak mi się nie uda?... nie jest to jednak taka prosta sprawa: stworzyć coś, z niczego!... hmm... a może lepiej poświęcić siebie na budulec przyszłego kosmosu?... mój duch przenikałby ten zaistniały byt i czuwał nad nim, a moje ciało posłużyłoby za materię wszechświata... wydaje mi się, iż to jest niezły pomysł... niezły?... on jest bardzo dobry!... i jak to ładnie wygląda: ja poświęcam siebie po to, by mogli inni zaistnieć! no, no!... nie wpadajmy w przedwczesną euforię!... jeszcze nie wiadomo co z tego wyjdzie!... ale zaraz, zaraz!... czy to przypadkiem nie będzie bólało?... hmm... mam nadzieję, że nie... a jak coś nie wyjdzie jak powinno?... co wtedy?... a co ma być?! ... i tak prędzej, czy później wszystko powróci do stanu początkowego, czyli do mnie!... nie ma się czym przejmować!... a zaryzykować warto; przynajmniej coś się będzie działo... i co najważniejsze — do czegoś będę komuś wreszcie potrzebny!... ktoś będzie potrzebował ode mnie łaski... już chociażby dlatego warto spróbować... no więc co?... działam, czy trwam nadal? ... od tej decyzji wiele zależy... trzeba pomyśleć..”

I Bóg zamyślił się jeszcze nad czymś głęboko, być może analizując szczegółowo swą decyzję, a może próbując wyobrazić sobie jej implikacje w przyszłości. A potem pomyślawszy z determinacją:

- „a,... a niech się dzieje moja wola!...” — powiedział na głos — "NIECH SIĘ STANIE ŚWIATŁOŚĆ"

Potworny błysk, o przerażającej sile rozświetlił powstającą i rozszerzającą się w błyskawicznym tempie przestrzeń. Eksplodująca kula światła rozprzestrzeniła się z nieprawdopodobną wprost szybkością. W ciągu 10 sek. miała ona już średnicę naszego Układu Słonecznego, a więc szybkość jej ekspansji przekraczała 2000 x szybkość światła. Później Kosmos rozszerzał się już znacznie spokojniej, będąc nieomal w całości wypełniony twardym promieniowaniem i gorącą plazmą. Po około 250 latach jego średnica dorównywała wymiarom naszej Galaktyki, a więc szybkość jego ekspansji nadal była większa od szybkości światła i to o ok. 200 razy. Po milionie lat zakończyła się era dominacji promieniowania nad materią. Jego gęstość zmalała do zaledwie 10^{-21} g/cm³, a temperatura obniżyła się do 3000 K. I tak jeszcze wtedy rozszerzał się on z 5-krotną szybkością światła.

Do dziś, pamiątką po tamtych odległych wydarzeniach jest istnienie promieniowania tła, zwane promieniowaniem reliktowym. Teraz, kiedy istnieje już przestrzeń, materia, energia i czas,... a przede wszystkim człowiek — ta uniwersalna miara wszechrzeczy można to wszystko obliczyć, porównać, zmierzyć i opisać.

Ale nade wszystko, będąc świadom otaczającej go rzeczywistości — może on opisać swego Boga i choć go nigdy nie widział być święcie przekonany, iż ma on te wszystkie cechy, które są tak bardzo potrzebne a nawet wręcz nieodzowne dla istoty, którą jest: ułomnej, pełnej wad i sprzeczności, skłonności do czynienia zła i podłości. Całkiem tak, jakby jego doskonały stwórca żart sobie uczynił stwarzając go,... albo jakby przecenił swe możliwości. Albo może tak, jakby jego ojcem był **przypadek** tylko, a nie najdoskonalszy z bytów: Bóg Ideał — Absolut o nieskończonych możliwościach sprawczych.

I takie właśnie były prawdziwe przyczyny i początki naszego powstania; nasz wszechświat i my sami zaistnieliśmy po prostu jako punkt odniesienia dla stwórcy. Bez niego —

nawet on sam — nie mógłby się określić, a bez nas — zrealizować się całkowicie. Nie mógłby nawet stwierdzić: „Jam jest Alfa i Omega, Początek i Koniec” — bo te słowa przecież odnoszą się nie do niego samego, ale do bytu, który stworzył. Poza tym, prawie wszystko się zgadza: Bóg składa ofiarę z siebie po to by mógł zaistnieć wszechświat oraz istoty rozumne. Jednak ich istnienie okupuje własnym nieistnieniem. A więc Bóg umarł dla nas — ale nie na krzyżu i nie jako człowiek, lecz jako jednolity byt, dając życie wielości i różnorodności /miałeś rację Teilhardzie de Chardin/.

A kiedy zmartwychwstanie, po powrocie wszechświata do stanu początkowego /jedna z teorii fizycznych przewiduje, iż nastąpi to za ok. 80 mld lat/, dopiero wtedy oceni i osądzi, czy ten byt, który stworzył swoim kosztem był naprawdę dobry,... a człowiek uważający się za jego podobieństwo i obraz — czy naprawdę taki był.

I wtedy w zależności od oceny, być może zdecyduje się na następny akt kreacji..., a być może nie...

Lucjan Ferus

Autor opowiadań fantastyczno-teologicznych. Publicysta Racjonalisty

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 25-07-2002 Ostatnia zmiana: 06-09-2003)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1418) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1418>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych

serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl